"NA NOWY ROK PRZYBYWA DNIA NA BARANI SKOK"

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 1
(56)
styczeń
1997
Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY "HOŁOS UKRAINY"

Kijowscy Polacy tradycyjnie wesoło spotkali Godne Święta

JAKI KAMIEŃ CHCIAŁBY PAN ZRZUCIĆ Z SERCA W NOWYM 1997 ROKU I CZEGO ŻYCZY PAN SWOIM RODAKOM MIESZKAJĄCYM NA UKRAINIE ?

(Migawki ze spotkania noworocznego w Ambasadzie RP na Ukrainie)

Jerzy Bahr - *Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie*

Ja raczej myślę nie o kamieniu, który miałbym zrzucić, tylko o kamieniu węgielnym pod Instytut Polski w

Kijowie, który, być może, położony zostanie jeszcze w tym roku. Instytucji, której potrzebę istnienia wszyscy odczuwamy coraz mocniej.

A, co do życzeń, to chciałbym zawsze widzieć, odczuwać Polaków na Ukrainie jako ludzi działających razem. Tej jedności im życzę, bo tego potrzebujemy i takie są oczekiwania w kraju i takie zresztą występują ostatnio tendencje w świecie.

Emilia Chmielowa - *prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie*

Takim najbardziej ciężkim kamieniem to jest sytuacja ekonomiczna w jakiej znajdują się obecnie ludzie mieszkający w państwie ukraińskim. Powoduje to frustrację zniechęcenie, brak radości do życia. Niepokoi mnie przyszłość młodego pokolenia. Sytuacja taka najbardziej mnie gnębi. Jeżeli my, jako ludzie średnio młodzi, możemy sobie jeszcze poradzić, to najgorsza sytuacja zaistniała u ludzi starszych samotnych opuszczonych, beznadziejnie chorych dzieci, bo przecież takowych też nie brakuje. Wszyscy jesteśmy obywatelami państwa

ukraińskiego i wszyscy ten kamień na sercu niesiemy razem. Na pewno z czasem wszystko to się wyklaruje, ale póki co - jest jak jest ...

Polakom na Ukrainie życzyłabym przede wszystkim optymizmu. Chociaż ostatnimi czasy odczuwa się jego wyraźny deficyt. Trzeba uwierzyć, że będzie zmiana na lepsze pamiętając, że dopóki wierzymy, dopóty żyjemy natomiast nadzieja umiera ostatnią.

Witalij Dżymajło *doc. Katedry Geryntologii i Geratrii*

Chciałbym, aby wszyscy ludzie wyrzucili ze swych serc obojętność, bierność, znieczulicę, które rodzą takie kamienie. Nie przechodź obok człowieka, który zasłabł. Pomóż przyjacielowi w biedzie. Nie zapominaj o takiej kategorii jak współczucie.

Polakom, którzy zamieszkują Ukrainę życzyłbym większej konsolidacji. Powinniśmy się wyzbyć nadmiernego honoru, który często zasłania nam cel. Przecież Polacy naszego, starszego pokolenia zdołali zachować swoją tożsamość narodową, chociaż było to sprawą niełatwą. Dziś,

pod tym względem, nic nie stoi na przeszkodzie, ale tylko w Kijowie mamy aż pięć stowarzyszeń Polaków.

Ciąg dalszy na str. 3

Uwagi na temat szkolnictwa polskiego na Ukrainie

BYĆ CZY NIE BYĆ NARODOWEMU ODRODZENIU POLAKÓW

Jak można zauważyć, sprawy szkolnictwa w tytule stawiam dokładnie w hamletowskim wymiarze. Czynię to wyłącznie z powodów historycznego doświadczenia naszych przodków. Otóż historia świadczy, że Polacy po rozbiorach zachowali swą tożsamość narodową dzięki mnogim czynnikom, wśród których czy nie najważniejszą rolę odegrało właśnie szkolnictwo, na rzecz którego poświęcili się wybitni przedstawiciele elity narodowej (np. Tadeusz Czacki i in.). Nie przypadkowo po powstaniach okrutny caryzm rosyjski oprócz zsyłek i katorgi udał się również do likwidacji polskiego szkolnictwa, w tym i słynnego Liceum Krzemienieckiego. Poprzez długie lata polskie szkolnictwo niższego szczebla (a wszelka oświata oficjalna w języku nie pokornych Polaków była pod rządowym zakazem) istniała całkowicie w głębokim podziemiu. Ludziom zaangażowanym w to - ziemianom, inteligencji, księżom katolickim - w razie ujawnienia ich działań groziły bardzo poważne konsekwencji z Syberią włącznie.

Kiedy rozluźniły się nieco pęta niewoli naszych rodaków, w czasie pierwszej wojny światowej i rewolucji, Polacy z wielkim entuzjazmem wzięli się do organizacji szkolnictwa w języku ojczystym, ofiarując na to poważne kwoty pieniężne, wszystkie swoje umiejętności, czas i energię, co było wyrazem postawy patriotycznej i obywatelskiej. W listopadzie 1918 r. na Ukrainie działało 31 polskich szkół średnich, 9 szkół zawodowych, 1247 początkowych, w których uczyło się około 80 tys. dzieci polskich, a naukę prowadziło 1800 nauczycieli. W Kijowie wtedy zostało otwarte Kolegium Uniwersyteckie, gdzie uczyło się 700 uczniów, a zatrudnionych było 20 wykładowców, wśród których byli znani polscy uczeni. Świat walił się pod nogami polskiej klasy posiadaczy na Ukrainie, w ogniu rewolucji i zamętu. Niepohamowane działania otumanionego propagandą chłopstwa, krwiożerczej „czerezwyczajki" doprowadziły do bezpowrotnego upadku dorobku kilku pokoleń. I mimo wszystko w takich warunkach organizowali oni szkoły, dla polskich dzieci, wydawali podręczniki. Dla polskich nauczycieli były to ostatnie placówki, które opuszczali dopiero wtedy, gdy do Polski wyjeżdżali ostatnie uczniowie i kiedy „burza ze wschodu" w postaci bolszewizmu zalała Ukrainę.

Nowi władcy w latach dwudziestych w dość krótkim czasie zdołali zorganizować rozległe szkolnictwo, w tym i dla polskiej mniejszości narodowej (na wschód od Zbrucza zamieszkiwało wtedy 476 tys. Polaków). Do początku lat trzydziestych istniało powyżej 400 polskich szkół. Mimo nie najlepszej sytuacji ekonomicznej komuniści lokowali środki w to szkolnictwo, mając, rzecz jasna, na celu sowietyzację ludności polskiej. Dlatego treść nauczania, nauczycielstwo w polskich szkołach w latach 20-30 były surowo podporządkowane właśnie określonemu celowi politycznemu. Dodajmy, że do 1935 r. na Ukrainie istniały 3 technika pedagogiczne i Polski Instytut Wychowania Socjalnego w Kijowie. Dzisiaj należy stwierdzić, że mimo ścisłego klasowo-ideologicznego ukierunkowania i zabarwienia polskich szkół tego okresu, w dużej mierze przyczyniły się one do rozpowszechnienia i zachowania języka ojczystego wśród Polaków Wołynia, Podola i innych terenów. Według oficjalnej statystyki w połowie lat dwudziestych 44% Polaków uznawało język polski za swój ojczysty. Prof. Janusz Riegier z PAN badając dzisiaj polszczyznę kresową na Podolu najwięcej znajduje jej akurat w tych wioskach, gdzie istniały radzieckie polskie szkoły.

Henryk Stroński

Część II w następnym numerze

PRZECZYTAJ W NUMERZE

POLSKIE TRADYCJE I OBYCZAJE *Str. 4*

NASI STUDIUJĄ W MACIERZY **Str. 2**

MIŁOŚĆ NIEMIŁOWANA *Str. 7*

Zakłady Przemysłu Skórzanego "Karkonosze" S A
58-400 Kamienna Góra, woj. Jelenia Góra ul. Malgorzaty Fornalskiej 6, tel.:(0-75)744-31-66
fax:(0-75)744-20-75, tel. komórkowy:(0-90)34-37-38

Фабрика з 50-річною виробничою традицією шукає серьозних, постійних покупців дитячогс і молодіжного взуття для зимового, осінньо-весняного і літнього періодів року.

Бажана співпраця з великими фірмами-дистрибуторами або оптовиками з досвідом роботи у взуттєвій галузі.

Пропонуємо *сучасні модні моделі, різноманітні матеріали, в тому числі вироби з найкращої шкіри, гарантуємо високу якість. Такі наші вироби.*

NOTA BENE

■ Około 20 studentów uczelni polskich przybyłych na wakacje do rodzinnego Kijowa wzięło udział w młodzieżowym Spotkaniu Opłatkowym w bibliotece im. Adama Mickiewicza, podczas którego została omówiona idea stworzenia Asocjacji Studentów i Absolwentów Uczelni Polskich wysunięta przez wiceprezesa ZPU p. Anielę Jurkowską.

■ Spotkanie Noworoczne dla studentów uczelni polskich odbyło się 3 stycznia w Konsulacie RP w Kijowie. Przedstawiciele polskiej Ambasady i Konsulatu RP w Kijowie, ZPU i sami studenci rozpatrywali projekt stworzenia nowej organizacji, która jednoczyła by i pomagała rozwiązywać problemy młodzieży studiującej w Polsce.

■ 11-12 stycznia w Winnicy w ramach festiwalu „Kolędy Polskie" odbyły się koncerty zespołu polskiej muzyki dawnej i religijnej „Kantyczki" z Kijowa, zaproszonego przez prezesa winnickiej organizacji Polaków p. Alicję Ratyńską.

PISZĄ CZYTELNICY

Święto Bożego Narodzenia w Humaniu

Święto Bożego Narodzenia zawsze było ulubionym świętem wśród Polaków. Tym razem w Humaniu Msza Święta z okazji narodzin Jezusa w Betlejem odbyła się 26 grudnia w związku z tym, że ksiądz Stanisław z Talnego prowadził służbę w wielu innych niejscowościach. Cieszy nas fakt, że dziś mamy nareszcie możliwość modlić się bezpośrednio w gmachu świątyni a nie, jak wcześniej, na podwórzu. Co prawda do samego ołtarza jeszcze władze muzeum nas nie dopuszczają, ale mamy już te parę metrów kwadratowych tuż przy wejściu, jak również stały czas wyznaczony na mszę.

Żyjemy jednak nadzieją i wiarą na to, że w następnym 1997 roku będziemy już mieli swój duchowy Dom, z wyłącznym miejscem dla Boga. Kolędowaliśmy, jak w stare dobre czasy, a w sobotę 28 grudnia wraz z dziećmi i dorosłymi odwiedziliśmy starszych i chorych ludzi, które niebyli w stanie przyjść na święto do Kościoła. Tak minął świąteczny tydzień w Humaniu.

Witalis Artykuła

КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
частного, некоммерческого характера (не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
252054 Украина, Киев, ул.Гоголевская, 23
Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"

Zgodnie z tradycją w Godne Święta, 28 grudnia, odbyło się opłatkowe spotkanie aktywistów ZPU. Tym razem swoje drzwi gościnnie otworzyła i zaproponowała swoją salę biblioteka im. P. Tyczyny na lewym brzegu miasta. Pięknie wystrojona choinka, dobry humor, radosny nastrój uczestników zrobiły ten wieczór prawdziwym świętem dla wszystkich zebranych. Jak przystoi prawdziwym katolikom, członkowie - do niedawna jeszcze różnych organizacji polonijnych - dzielili się opłatkiem, śpiewali kolędy (na zdjęciu), wyśmienicie spędzili wieczór pełen zgody i nadziei na lepsze. *Fot. W. Nehrebecki*

NASI STUDIUJĄ W MACIERZY

Z inicjatywy Związku Polaków na Ukrainie 3 stycznia 1997 roku w siedzibie Ambasady RP w Kijowie odbyło się spotkanie z Polakami — studentami uczelni polskich mieszkającymi w Kijowie. W spotkaniu uczestniczyło 20 studentów oraz niektórzy z ich rodziców. Spotkanie prowadził radca-minister Tadeusz Pawlak, a gospodarzy reprezentowali konsul Eugeniusz Jabłoński, I sekretarz Bogusław Woźniak i st. referent Maria Wołchońska oraz Ludmiła Siryk z Marianówki, która w grudniu 1996 roku obroniła pracę doktorską na UMCS w Lublinie.

To pierwsze tego rodzaju spotkanie miało na celu wysondowanie opinii studentów o ich warunkach bytowych, przebiegu studiów, planach na przyszłość, Studenci oraz rodzice wyrażali wdzięczność i zadowolenie, iż duża grupa młodzieży polskiej uzyskała mozliwość zdobycia wyższego wykształcenia w Macierzy. Mówili, że spotykają się z życzliwością i sympatią ze strony wykładowców i władz uczelni, a także koleżanek i kolegów z Polski.

Zdarza się jednak, że początkowo na studentów ze Wschodu niektórzy patrzą jak na „osoby niepełnowartościowe". Ale mija to szybko, gdyż studenci z krajów b. ZSRR są na ogół zdyscyplinowani oraz pracowici, wyrównują różnice programowe i osiągają dobre wyniki, często lepsze od rówieśników z kraju. Bywają wszakże przypadki, że ktoś z tychże rówieśników mówi o nich „ten Rusek", czy „to ten Rosjanin".

Studenci końcowych lat nauki wyrażali zaniepokojenie o swój dalszy los po uzyskaniu dyplomu, o otrzymanie atrakcyjnej pracy, zgodnej z kierunkiem studiów. Z wypowiedzi wynikało, że mimo obaw swą przyszłość wiążą z powrotem na Ukrainę i z pracą wśród tutejszej społeczności. W związku z powyższym okazali oni duże zainteresowanie informacją, że zrodziła się inicjatywa powołania do życia asocjacji absolwentów uczelni polskich.

Wśród wypowiedzi ze strony pracowników ambasady zabrzmiała myśl, iż studenci pochodząc z pogranicza kulturowego wynoszą z mlekiem matki niedostępne innym wyczucie problemów wynikających na skrzyżowaniu kultur, z dzieciństwa władają biegle dwoma lub trzema językami, a zatem nie powinni mieć żadnych kompleksów, i już w toku studiów - w doborze tematów do prac dyplomowych i magisterskich - powinni starać się przygotowywać do takiej pracy, która w przyszłości dobrze służyłaby pogłębianiu wzajemnych stosunków polsko-ukraińskich.

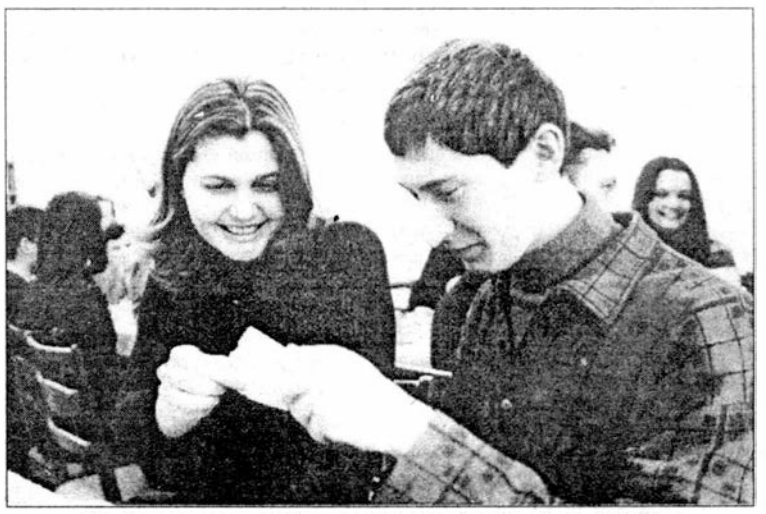

Studenci - uczestnicy spotkania dzielą się opłatkiem
Fot. W. Nehrebecki

Studenci i rodzice na podstawie własnych doświadczeń zasygnalizowali kilka spraw na które należałoby zwrócić uwagę.

Sądzą oni, na przykład, iż podczas egzaminów wstępnych wielu zdających mogłoby pełniej wykazać rzeczywistą wiedzę z zakresu szkoły średniej i znajomości spraw polskich, gdyby w testach i pytaniach obok terminologii polskiej podawać w nawiasach lub przypisach jej odpowiedniki w języku ukraińskim.

Niektórzy z obecnych informowali, że studenci ze Wschodu, w tym i z Ukrainy w pierwszej fazie studiów z reguły umieszczani są w gorszych domach studenckich i dopiero na III czy nawet IV roku mają szanse na poprawę warunków zakwaterowania. A ponieważ w swoich pokojach muszą przebywać praktycznie okrągły rok, gdyż nie mogą sobie pozwolić na sobotnio-niedzielne wyjazdy do domu, jest to dokuczliwe. Inni ubolewali, iż zostali pominięci w okazaniu zapomogi na zagospodarowanie przysługującej podobno wszystkim studentom I roku. Dziękując za wypłacane im stypendia zwracali jednak uwagę na to, że w przeciągu roku nie uległy one podwyżce, a w tym okresie, na fali inflacji podrożało wyżywienie, podręczniki, książki, przejazdy etc.

Wielu studentów z Ukrainy zwłaszcza z obwodów: żytomierskiego, winnickiego, kijowskiego, czernihowskiego i chmielnickiego odczuwa skutki awarii czarnobylskiej. Przejawia się to szczególnie chorobami tarczycy i wątroby. Sugerowali oni, aby studentów tych poddać badaniom lekarskim i tych z nich, których zdrowie jest zagrożone, skierować w okresie ferii na leczenie sanatoryjne.

Organizatorzy spotkania zwrócili się do studentów z propozycją uaktywnienia ich działalności w stowarzyszeniach polonijnych (teraz i po powrocie na Ukrainę) oraz do utrzymywania kontaktów z ambasadą i konsulatem.

Janusz Nasalski

WYJAŚNIENIE

Z powodu pośpiechu do relacji z obrad III Kongresu ZPU pt. "Trudna droga demokracji" ("DK" nr 23-24 z grudnia 1996 r.) zakradły się drobne nieścisłości.

Jak informowaliśmy, ponieważ w pierwszej turze tajnego głosowania na prezesa ZPU żaden z trzech kandydatów nie uzyskał, wymaganych przez regulamin obrad, 50 % ważnych głosów + 1, odbyła się druga tura głosowania. Głosowano na dwóch kandydatów, którzy w pierwszej turze uzyskali największą ilość głosów. Oddano 92 głosy: za Stanisława Kosteckiego opowiedziało się 53 delegatów, za Anielą Jurkowską — 35. Nieważnych było 4 głosy. Zatem prezesem został ponownie Stanisław KOSTECKI.

W wykazie imiennym Zarządu Głównego ZPU pominięto nazwisko pani Czesławy RAUBISZKO, wśród członków Prezydium ZG ZPU nie wymieniono Antoniego STEFANOWICZA. Natomiast w zestawie członków Prezydium podano panią Ludmiłę Lemieszko, która, jak zaznaczono, jest członkiem Zarządu Głównego, a do Prezydium nie wchodzi.

Zainteresowane osoby i czytelników przepraszamy za te niedopatrzenia.

Redakcja

Szanowni czytelnicy!

Związek Polaków Kijowa (ZPK) ma zaszczyt zawiadomić, że w bieżącym roku przeprowadzona zostanie ponowna rejestracja wszystkich jego członków.

Prosimy zwracać się do siedziby Związku Polaków na Ukrainie (ul. Gogolewska 23, tel.: 216 31 77) we wtorki, czwartki i piątki w godzinach od 12.00 -15.00 dla skontaktowania się z członkami Zarządu ZPK.

Jednocześnie informujemy o otwarciu przez Związek Polaków Kijowa konta bankowego: rachunek 700346 w Komercyjnym Banku Akcyjnym (KAB) „Dendi", MFO 322272 kod 24584218.

Prosimy o wsparcie finansowe ze strony osób zarówno prawnych jak i fizycznych.

W imieniu Zarządu ZPK

Prezes Antoni Stefanowicz

KONKURS MICKIEWICZOWSKI

Adam Mickiewicz — w dwusetną rocznicę urodzin poety. Konkurs historycznoliteracki dla uczniów szkół średnich.

Ministerstwo Edukacji Narodowej, Instytut Badań Literackich PAN, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Komitet Obchodów Dwusetnej Rocznicy Urodzin Adama Mickiewicza oraz Komitet Główny Olimpiady Literatury i Języka Polskiego

ogłaszają konkurs

tematyczny dla uczniów szkół średnich. Konkurs odbędzie się w roku szkolnym 1997/98 i będzie składał się z trzech etapów i zostanie przeprowadzony niezależnie od przypadającej wówczas XXVIII Olimpiady LiJP. Regulamin konkursu wraz z pełnym zestawem materiałów oraz informacją o nagrodach zostanie ogłoszony wiosną 1997 roku.

Konkurs zostanie przygotowany przez komisję złożoną z badaczy romantyzmu i twórczości A. Mickiewicza, a zawody organizuje i przeprowadza Komitet Główny Olimpiady LiJP.

Korespondencję w sprawach konkursu prosimy kierować pod adres: Komitet Główny OLiJP przy Instytucie Badań Literackich PAN, ul. Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa, Pałac Staszica, tel. (0-22)26-69-17, fax (0-22) 26-99-45.

JAKI KAMIEŃ CHCIAŁBY PAN ZRZUCIĆ Z SERCA W NOWYM 1997 ROKU I CZEGO ŻYCZY PAN SWOIM RODAKOM MIESZKAJĄCYM NA UKRAINIE ?

(Migawki ze spotkania noworocznego w Ambasadzie RP na Ukrainie)

Ciąg dalszy ze str. 1

Taisja Jeremienko - *sekretarz odp. Stow. Ukraina - Polska*

Chciałabym żeby w tym nowym roku nareszcie zapracowała gospodarka Ukrainy od której zależą wszystkie inne dziedziny życia — nauka oświata sztuka. Chciałabym żeby na

zawsze odeszły w przeszłość szkodliwe stereotypy radzieckie i wszelkie fobie antypolskie i antyukraińskie.

A rodakom życzyłabym, żebyśmy byli razem i żeby brak koordynacji w działaniu naszych organizacji nie przeszkadzał naszej szlachetnej sprawie odrodzenia polskości w granicach niepodległej Ukrainy

Gonorowski Anatol - *lekarz, kierownik poradni kobiecej*

Moim kamieniem jest to, iż będąc Polakiem niestety nie władam językiem polskim. Swobodnie czytam, rozumiem ale nie rozmawiam po polsku. I mam wspólnie z synem takie marzenie na ten rok — opano-

wać język, chociażby w stopniu niezbędnym dla konwersacji. Marzę tez o wyjeździe na staż do Polski jako specjalista z zakresu walki z bezpłodnością, gdyż polscy uczeni stoją w tym o rangę wyżej. Mają bardziej nowoczesną metodykę. A jest to temat niezwykle interesujący. Odblokowanie funkcji zapłodnienia - cóż może być bardziej szlachetnego dla kobiet pozbawionych możliwości macierzyństwa...

Często spotykam się z naszymi rodakami zamieszkującymi Ukrainę i powiem, że mam z tych spotkań dużą satysfakcję. Chciałbym aby w tym roku żyło się im lepiej. Żeby częściej odwiedzali praojczyznę. Żeby konsolidowali się, pomagali sobie wzajemnie. Żeby w większym stopniu byli sobie potrzebni.

Stanisław Kostecki - *prezes Związku Polaków na Ukrainie*

Największym kamieniem, który ciąży na moim sercu jest brak środków na rozwój działalności Związku Polaków na Ukrainie. Jako prezes ZPU nie mogę być tu obojętny i to jest największy mój ból.

Wszystkim Polakom na Ukrainie życzyłbym aby z większą uwagą przypatrzyli się działalności naszego Związku - organizacji która moim zdaniem poprzez swoje struktury nadal będzie reprezentowała ich interesy, walczyła o ich potrzeby i dążyła do zjednoczenia wszystkich Polaków na Ukrainie.

Adolf Kondracki *prezes Kijowskiego Stowarzyszenia Więźniów Politycznych i Represjonowanych*

Chciałbym, aby w tym roku żaden z Polaków nie opuścił Ukrainę, dlatego ze Polacy od wieków wcho-

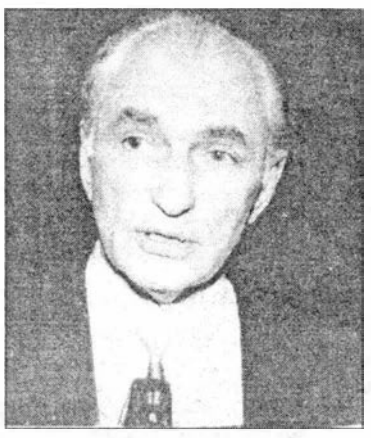

dzili do wachlarza narodowościowego Ukrainy. Tradycje narodu i kultury polskiej wniosły wiele wartościowych elementów do kultury ukraińskiej i nosiciele tych tradycji powinni być wśród nas. Jak jest w naszej organizacji. Proszę sobie wyobrazić, że Stowarzyszenie, którym kieruję zrzesza w swoich szeregach ponad 670 Polaków.

Bolesław Michelson *lekarz, aktywista ZPU*

Żeby nie mieć kamieni na sercu to po pierwsze: od dzieciństwa staraj się trzymać głowę na karku, po drugie - kiedy spotkasz człowieka nigdy nie myśl że jest on głupszy od ciebie, a po trzecie dbaj o porządek i zgodę w życiu rodzinnym.

Rodakom życzę zdrowia miłości i pieniędzy i więcej sprytu we wszystkich podejmowanych w nowym roku przedsięwzięciach.

O. Aleksander Hauke Ligowski - *rektor Kolegium Teologicznego w. Tomasza z Akwinu*

Co chciałbym zrzucić w tym roku? No niestety w moim wieku, to każdy rok dokłada ciężaru, a nie zrzuca. A więc chciałbym, żeby tego biologicznego ciężaru nie przybyło zbyt wiele.

Natomiast rodakom na Ukrainie życzyłbym świadomego twardego trwania przy dziedzictwie własnym wiary i kultury, jak również mądrego optymizmu we współdziałaniu, w tworzeniu nowego państwa, które nie będzie podarowane nikomu przez nikogo, tylko musi być wypracowane wspólnie przez obywateli. I jeszcze chciałbym życzyć miłości, jednej — i do Ukrainy i do Polski. Nie należy

dzielić tej miłości na dwie różne, tylko żywić jedną wspólną miłość obejmującą oba narody i oba kraje.

Eugeniusz Jabłoński - *konsul Konsulatu Generalnego RP w Kijowie*

Jaki kamień z serca? Przede wszystkim chciałbym, żeby wśród Polaków tu, na Ukrainie zapanowało większe porozumienie, większa jedność i większe współdziałanie, przy czym dotyczy to głównie liderów organizacji skupiających tutejszych Polaków. Twierdzę tak, gdyż,

jak się zorientowałem Polacy działający w terenie nie rozróżniają specjalnie, co to jest jedna organizacja, co to jest druga, uważają, że jest to, to samo. Zresztą rzeczywiście różnic programowych nie ma, natomiast właśnie wśród liderów widoczny jest brak zaufania, czy czasem brak chęci do usuwania wynikających nieporozumień. Myślę, że gdyby w nowym roku odrzucić te wszystkie antypatie, to wyszło by na dobre wszystkim.

A Polakom na Ukrainie życzę, żeby wierzyli we własne siły. Są tu spore tradycje działania i w przeszłości i obecnie. Spostrzegam dużą ochotę do pracy związkowej zarówno na wsiach, jak i w małych czy w dużych ośrodkach. Sprawa polega na tym, żeby umieć ten zapał, te chęci potrzeby i pragnienia odpowiednio wykorzystać. Nikt za Polaków tego nie zrobi. Muszą to robić własnymi siłami, a stać ich na to.

Ludwika Niżyńska - *wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie*

Ja nie mam żadnych ciężkich kamieni. Moje serce jest pełne miłości do ludzi, do rodaków, miłości do świata. Ja kocham życie.

A kochanym rodakom życzę popracować nad swoimi zasadami życia. Niech rozwijają rozum duszę i serce. Niech nie zbraknie im uczciwości, rzetelności i miłości do Boga.

Stanisław Mroczkowski - *dyrektor kina „Kraków"*

Takim kamieniem jest remont kina którego jestem dyrektorem. Ale za trzy tygodnie zrzucę ten kamień, kiedy nastąpi uroczyste jego otwarcie. Chciałbym i będę robić wszystko, aby w tym roku to nowo otwarte kino „Kraków" stało się centrum kultury polskiej w Kijowie.

A naszym rodakom życzę, aby rok ten przyniósł im jak najwięcej rozmaitych, ciekawych i bogatych imprez kulturalnych.

Odpowiedzi notował:
Stanisław Panteluk

Zdjęcia: Władysław Nehrebecki

22 grudnia 1996 roku z inicjatywy Wydziału ds. Narodowości i Migracji Czerniowieckiej Administracji Obwodowej obchodzono w Czerniowcach 5-lecie działalności twórczej polonijnego zespołu folklorystycznego górali czadeckich „Wianeczek" ze wsi Piotrowce Dolne. Zespół znany jest nie tylko na Bukowinie, lecz także poza granicami Ukrainy. Jest laureatem i stałym uczestnikiem tradycyjnego festiwalu folklorystycznego „Bukowińskie spotkania", który odbywa się, co roku w miasteczku Jastrowie w woj. pilskim.

Swoją twórczością, intensywną działalnością koncertową, zespół wnosi istotny wkład dla krzewienia tradycyjnej bukowińskiej zgody wśród narodów, popularyzuje wielostronność kultur narodowych Bukowiny. Mówili o tym, w swoich pozdrowieniach, z-ca przewodniczącego administracji Obwodowej Piotr Hasiuk, który wręczył solenizantom dyplomy uznania od Państwowego Komitetu ds. Narodowości i Migracji i Administracji Obwodu oraz Sergiusz Popyk z-ca dyrektora wydziału ds. Narodowości i Migracji. Zespół powitali także prezesi wszystkich Towarzystw Kulturalno-Narodowych obwodu czerniowieckiego oraz uczestnicy innych znanych zespołów folklorystycznych. Finałem imprezy stał się wielki koncert solenizantów, w którym amatorzy prezentowali swój dorobek — odrodzony folklorystyczny spadek swoich ojców i dziadków.

Mirosław Medwid
fot. W. Bałacki

POLSKIE TRADYCJE I OBYCZAJE

Obchody kolędnicze

(od 26 grudnia — św. Szczepana, do 2 lutego — Matki Boskiej Gromniczej)

„Obchody kolędnicze" zwane też „chodzeniem po kolędzie" odbywające się w okresie świątecznym Bożego Narodzenia i połączone zawsze z wypraszaniem darów, mają zasięg europejski, a ich początki sięgają średniowiecza.

Poszczególne grupy kolędnicze różnią się między sobą przebraniem, akcesoriami, repertuarem odgrywanych scenek. Chodzą więc po kolędzie z żywymi zwierzętami, z gwiazdą, z szopką (teatrzykiem kukiełkowym), z „maszkarami" zwierzęcymi: z turoniem, konikiem, bocianem i kozą, przychodzą do domów tzw. „Herody" — grupka odgrywająca przedstawienie o Bożym Narodzeniu i królu Herodzie, przychodzą wreszcie dzieci bez żadnych rekwizytów, a jedynie śpiewające kolędy i proszące o wsparcie, a głównie o świąteczne jadło.

Początków niezwykłego teatru kolędniczego szukać należy w archaicznych, noworocznych praktykach na urodzaj i pomyślność hodowli. Pewne relikty tych praktyk przetrwały np. w zwyczaju wodzenia „po kolędzie" żywych zwierząt, w obnoszeniu masek zwierzęcych i w przedstawieniach z ich udziałem i także w niektórych tekstach powinszowań i piosenek noszących ślady dawnego zaklinania urodzaju. Na przykład, kolędnicy z maską turonia wołają:

Gdzie turoń chodzi,
tam się żytko rodzi,
a gdzie nie chodzi,
tam się nie rodzi.
Gdzie jego stopy,
tam staną kopy.

Podobny tekst śpiewają czy wykrzykują przebierańcy z „konikiem", „krową" czy „kozą":

Gdzie koza chodzi, tam żyto rodzi,
gdzie stąpnie nogą, tam żyto rośnie kopą,
gdzie stuknie rogiem, tam żyto stanie stogiem!
Gdzie koza nie chodzi, tam się nie rodzi!

W tych tekstach zachowały się ślady dawnych zaklęć magicznych i dawnych magicznych praktyk rolniczych i hodowlanych.

W okresie świątecznym też bardzo popularne jest „chodzenie z gwiazdą" — symbolizującą gwiazdę betlejemską. Z gwiazdą chodzą najczęściej 6-13 letni chłopcy, w 3-6 osobowych grupkach. Najstarszy i najwyższy nosi osadzoną na wysokim drążku, barwną, oświetloną, kręcącą się gwiazdę. Obracają ją poruszając korbką lub pociągając za sznurki nawinięte na bloczki. Wielka kolorowa, wirująca i świecąca w ciemności gwiazda, ukazująca się w oknie w wieczór wigilijny i także w inne świąteczne wieczory, jest przyjmowana przez domowników z wielką życzliwością i radością zarówno ze względu na swój piękny wygląd, jak i na swą symbolikę (przypomina o gwieździe, która zabłysnęła nad stajenką w Betlejem, w noc Narodzenia Pańskiego).

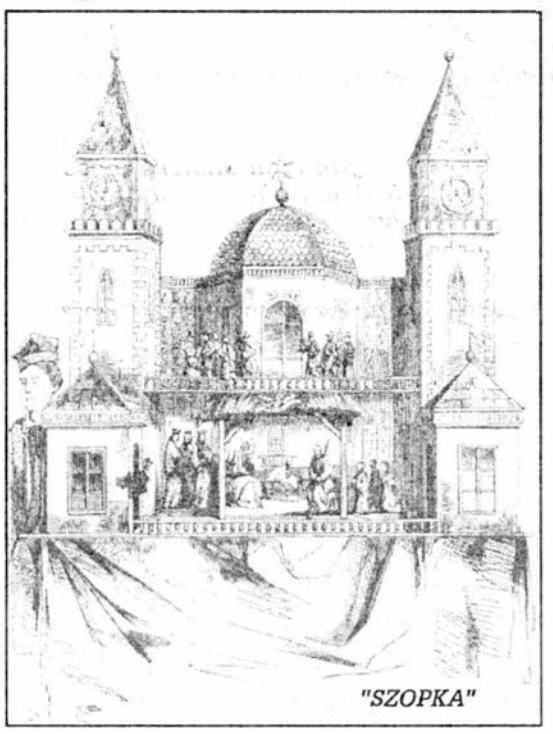

"SZOPKA"

Kolędnicy na odchodnem wyśpiewują głośno swe podziękowania i powinszowanie dla gospodarzy:

Za kolędę dziękujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy
Na ten Nowy Rok!
Bądźcie Państwo szczęśliwymi
Oraz błogosławionymi
Na ten Nowy Rok!

Popularne są też na święta „szopki". „Szopka" — budyneczek z drewna, dykty lub tektury z figurkami przedstawiającymi św. Rodzinę, Trzech Króli, pastuszków i in., czyli „obnośny teatrzyk kukiełkowy", na scence którego odgrywane są „jasełka" — przedstawienia o narodzeniu Chrystusa (od słowa „jasło" — żłób). Przedstawienia te wzięły początek z widowisk kościelnych, które w Europie już w XIII w. wprowadziły zakony franciszkańskie, włoskie i francuskie. Legenda głosi, że autorem pierwszej szopki, urządzonej na leśnej polanie, był sam św. Franciszek z Asyżu.

W Polsce „jasełka" znane były już w XV w. Udział w nich brali uczący ze szkół albo członkowie bractw kościelnych, odgrywając przedstawienia w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Obecnie na najbardziej z nich znane w Kalwarii Zebrzydowskiej zjeżdżają się turyści i pielgrzymi z całej Polski południowej, a także ze Słowacji.

W okresie zimowym w szkołach również odbywają się przedstawienia i nazywają je często też „jasełka".

Akcja przedstawienia zaczyna się zwykle sceną pasterską, przy czym dzisiaj pasterzami są niemal zawsze Górale, co jest zrozumiałe wobec zaginięcia poza Karpatami tradycji pasterskich. Na scenie zapala się światło, przerażając obudzonych nagle wieśniaków. Dopiero pojawienie się aniołów uspokaja ich. Czasem jest to połączone ze śpiewem odpowiednich pastorałek w wykonaniu chóru i osób biorących udział w inscenizacji.

„Chodzenie po kolędzie" występuje przeważnie na południu Polski (np. w Rzeszowskiem, Sądeckiem, Krakowskiem, Lubelskiem, Tarnowskiem itd.) Bardzo ciekawe występy grup i zespołów kolędniczych można oglądać na dorocznych przeglądach, konkursach, a przede wszystkim na wielkim ogólnopolskim festiwalu „Żywieckie Gody", organizatorem którego występują muzea i inne instytucje kulturalne i oświatowe.

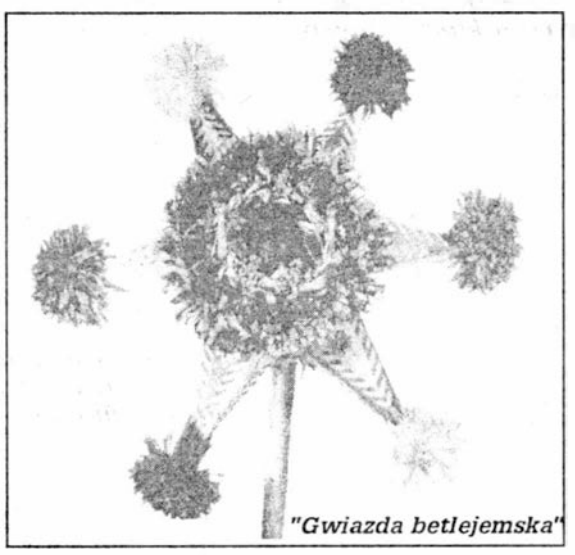

"Gwiazda betlejemska"

Opr. Katarzyny Panteluk

w oparciu o materiały Barbary OGRODOWSKIEJ

• HISTORIA POLSKI •

O Kraku i Wandzie

Panował kiedyś na południu Polski władca imieniem Krak. W pięknej okolicy, nad modrą rzeką — Wisłą, na skalistym wzgórzu Wawelem zwanym, zbudował książęcy gród. Nazwano go Krakowem od imienia księcia.

Gród na Wawelu był nieduży, a osada w pobliżu grodu uboga. Nikt wówczas nie spodziewał się, że na Wawelu stanie kiedyś wspaniały zamek, w którym będą mieszkać potężni polscy królowie. I nikomu na myśl nie przyszło, że u stóp zamku wyrośnie duże, piękne i bogate miasto, które będzie stolicą Polski.

Krak był dobrym księciem: dbał, by jego poddanym nie działa się krzywda i by nikt nie zaznał biedy. Wszyscy go za to szanowali.

Pewnego dnia w okolicy grodu pojawił się ogromny, groźny smok. Usadowił się w jaskini pod Wawelem, stamtąd wychodził po zdobycz. Porywał i pożerał bydło, owce, a zdarzało się, że i ludzi. Kilku dzielnych wojów wyprawiło się do smoczej jamy, ażeby zabić potwora, lecz żaden nie powrócił żywy. Martwił się dobry książę Krak, że nie może pomóc swemu ludowi.

Przyszedł wtedy do Kraka ubogi szewc imieniem Skuba, pokłonił się i oświadczył, że zabije smoka i uwolni kraj od potwora. Nie mógł mu uwierzyć książę i odwodził go od tego zamiaru. Lecz szewc uparł się i prosił tylko, aby książę podarował mu barana.

Dostał Skuba barana, zaprowadził go do domu, zabił i odarł ze skóry. Napełnił skórę smołą, siarką i rozżarzonymi węglami. Potem zaszył ją z powrotem — baran wyglądał jak żywy. Skuba zaniósł go w pobliże smoczej jamy, a sam ukrył się za drzewem.

Po chwili smok wychylił się z kryjówki, pochwycił i pożarł łatwą zdobycz. Zaczęły go palić w żołądku rozżarzone węgle i płonąca siarka zmieszana ze smołą. Smok ryczał z bólu tak głośno, że słychać go było w całej okolicy. Pobiegł do Wisły, aby wodą ugasić wewnętrzny ogień. Pił długo bez opamiętania, aż wreszcie pękł z hukiem tak strasznym, że Wawelskie Wzgórze zadrżało. Tak to szewc Skuba ocalił Kraków.

Rubrykę prowadzi Katarzyna Panteluk

Mowa — grunt myśli naszej

Z historii porzekadeł i przysłów

„Na Nowy Rok przybywa dnia na barani skok" — zaczynając od stycznia, choć i powolutku, ale dzień się wydłuża.

Przysłowie to powstało po obserwacji stadka owiec i baranów: młode baranki brykają się wesoło, ale wcale nie wysoko, a stary baran, „przywódca" stada, ma uwiązany na szyi kawał belki, który przeszkadza mu swobodnie nie tylko skakać, lecz nawet poruszać się. Ten „barani skok" to, pewnie, skok tego barana z uwiązaną belką. Ponieważ taki barani skok jest niewielki i przybytek dnia też jest nieduży. Ale jednak jest.

„Męki Tantala" — cierpienia, wynikające z niemożności zaspokojenia dręczącego pożądania rzeczy znajdujących się blisko, a jednak nieosiągalnych.

Powiedzenie „męki Tantala" pochodzi z mitologii greckiej, jeden z mitów której mówi, iż król frygijski o imieniu Tantal (gr. Tantalos) był synem Zeusa i cieszył się wielką przychylnością bogów na Olimpie. Zaczął on jednak zdradzać ludziom sekrety bogów i za karę został nie tylko strącony do Tartaru, lecz surowo ukarany wiecznym głodem i pragnieniem. Mit podaje, że Tantal stoi w wodzie sięgającej mu do brody, a przed nim wiszą gałęzie drzew z dorodnymi owocami. Jednak ilekroć schyla się, by napić wody, ta usuwa się z szumem. Tak samo gałęzie drzew oddalają się, ilekroć wyciągnie rękę po owoce.

Opr. Katarzyny Panteluk

Rozmowa z p. Małgorzatą Badowską - inspektorem Wydziału Strategii miasta Łodzi

ZACZNIJMY WSZYSTKO TRAKTOWAĆ NORMALNIE

- Jakie funkcje wykonuje Wydział, w którym Pani pracuje?

Nasz Wydział zajmuje się promocją m. Łodzi na rynkach wschodnich. Łódź była związana ze Wschodem od XIX wieku. Wyrabialiśmy od lat tkaniny z wełny, bawełny i sprzedawaliśmy w Rosji. Kontynuacją tych kontaktów była RWPG w okresie PRL i ZSRR. W 1989 r. zmieniła się sytuacja polityczna, i wtedy straciliśmy rynek wschodni. Zaczęły się upadki naszych fabryk. 12 tys. pracowników wyrzucono na bruk. Były to przeważnie kobiety. W tym okresie Łódź była strefą najbardziej zagrożoną bezrobociem w Polsce. Żeby wyjść z tej sytuacji, przystąpiliśmy do różnorodnych działań promocyjnych. Staraliśmy pozyskać fundusze europejskie. Szukaliśmy własnych funduszy polskich, chcąc, aby ci ludzie, zamiast stać w kolejce po zasiłek dla bezrobotnych, zaczęli nareszcie coś produkować.

Trzeba było wspierać inicjatywy prywatne. Na przykład, pewien pan kupił w Łodzi ogromny hangar i założył tam targi. Zrobił to w sposób dosyć ucywilizowany, w rezultacie czego powstało dużo małych firm, które produkowały różne artykuły użytku powszedniego i sprzedawały na tym targu. Na ten rynek przyjeżdżało również dużo ludzi z b. ZSRR, chętnie kupowali te towary i sprzedawali je potem u siebie.

- Ale na czym polega strategia rozwoju miasta Łodzi?

Strategia ekonomiczna naszego miasta polega na tym, żeby przede wszystkim zaczęły działać małe i średnie firmy. W Łodzi powstało ich bardzo dużo. Teraz nasze miasto już nie jest regionem zagrożonym bezrobociem. Oczywiście, że nadal ono istnieje, ale częściowo jest to bezrobocie sztuczne. Pojawili się bowiem ludzie, którym stworzono takie warunki, że po prostu nie chcą iść do pracy, bo to się im nie opłaca.

Natomiast zadaniem naszego Wydziału Strategii Łodzi jest odzyskanie rynków zbytu. Wiem, że podpisywanie różnych układów polsko-ukraińskich jest rzeczą ważną. Ale dla naszego Wydziału najważniejsze jest to, żeby Polska i Ukraina konkretnie współpracowały. W tej chwili Łódź ma zawarte umowy z miastami: Wilnem, Mińskiem, Odessą. W Kijowie mamy podpisaną umowę tylko z jedną dzielnicą stolicy.

- Dlaczego z dzielnicą, a nie miastem?

Bo taka była decyzja władz miejskich Kijowa.

- Jak została nawiązana współpraca Łodzi z miastami ukraińskimi?

W lutym 1996 r. pojechałyśmy do Charkowa, gdyż wybrałyśmy do współpracy Ukrainę Wschodnią. Szybko nawiązałyśmy kontakty handlowe. Teraz z Charkowem wspaniale się nam współpracuje.

- Przepraszam czy to była ofensywa tylko żeńska?

Tak, bo u nas w Wydziale pracują przeważnie kobiety. Pojechałyśmy we dwie z naszego biura na Ukrainę. Okazało się, że w Charkowie znakomicie działa nowy Konsulat Generalny RP na czele z p. Andrzejem Bagdziunem. Uzyskałyśmy od niego bardzo istotną pomoc. Równie znakomicie pracują w Charkowie władze miejskie. Tam przede wszystkim nawiązałyśmy kontakt z przedsiębiorstwami ukraińskimi. Proszę sobie wyobrazić, że już mamy bezpłatną wymianę stoisk ze Słowiańskim Bazarem w Charkowie.

- Słowiański Bazar - to jakieś targi?

To są najbardziej prestiżowe targi w Charkowie. Już wiosną 1996 r. na tych targach były przedstawione towary z Łodzi. Z kolei udostępniliśmy Charkowowi bezpłatnie stoiska na targach w Łodzi. Wtedy jeszcze nie mieliśmy zawartych umów między naszymi miastami, a współpraca już się odbywała.

Dla mnie najważniejsze jest to, że znajduję na Wschodzie partnera i ludzi, którzy chcą ze mną współpracować, a reszta to już sprawy władz miejskich.

Wydaje się nam, że Ukraina powinna być dla Polski bliskim partnerem. Po pierwsze, graniczymy z tym krajem. Po drugie, nasza mentalność jest zbliżona. Po trzecie, jesteśmy w podobnych warunkach politycznych.

- Co do warunków politycznych, to mam pewne wątpliwości...

Wiem o tym. Ale mimo wszystko wydaje mi się, że z Ukrainą da się współpracować. Jesteśmy na Ukrainie po raz czwarty. Mamy tutaj partnera, z którym nie ma nieporozumień. Jest Ukraińcem z krwi i kości i mam do niego zaufanie, którego nie mam dla każdego Polaka na Ukrainie.

Polska i Ukraina są na siebie skazani. Ukraina - to 52 mln ludzi. Polska - prawie 40 mln osób. I co mamy ze sobą nie współpracować?

- Jak Pani odbiera to, co się dzieje obecnie na Ukrainie?

Na pewno obecnie Ukraina ma większe trudności niż Polska, bo tu później zaczęto reformy. Oprócz tego na Ukrainie nie było przedtem własności prywatnej. Kiedyś jechałam z Kijowa do Mołdowy. Długo jechałam przez Ukrainę, ale patrząc w okno samochodu widziałam najczęściej ziemie nie zagospodarowane, leżące odłogiem. To mi się w głowie nie mieści! Wzdłuż trasy widziałam ludzi, handlujących oponami czy innymi towarami, bo nie otrzymują wynagrodzeń za swoją pracę, albo w ogóle są bezrobotni. Wiem dobrze jakie macie problemy na Ukrainie. Ale też widzę, że ludzie chcą wyjść z tego kryzysu.

- Pani jest, moim zdaniem, z natury optymistką, ale wróćmy do naszej rozmowy. Co Łódź proponuje na rynku ukraińskim?

Proponujemy tekstylia. Chcemy na Ukrainie sprzedawać odzież męską i damską, bieliznę. Także chcemy sprzedawać u was materiały budowlane. Artykuły spożywcze. Wyroby przemysłu chemicznego. Mogą być także linie technologiczne dla produkcji artykułów spożywczych, czy opakowań.

- Jakie są problemy we współpracy?

Przede wszystkim płatności. Są duże problemy rozliczeń bankowych. Możliwości płatne strony ukraińskiej są bardzo ograniczone. Także istnieją problemy z transportem i jego ubezpieczeniem. Poza tym mamy straszliwe cła i podatki.

- A przejścia graniczne?...

Tak. Jeszcze przejścia graniczne. Po pierwsze, granica między naszymi państwami nie może być taką - jaka jest w tej chwili. Obsługa sanitarna w ogóle nie istnieje. Strasznie długie stanie w kolejkach. I w ogóle ludzie na naszej wspólnej granicy nie są traktowani jako ludzie. Taka granica może tylko dzielić. Oprócz tego za mało tych przejść. Nie ma żadnej infrastruktury usług.

- Czy mogłaby Pani porównać ceny w Polsce i na Ukrainie?

Tego nie bardzo mogę pojąć, bo ceny na Ukrainie są wyższe niż w Polsce. O ile wiem, pensje na Ukrainie są o wiele mniejsze niż u nas. Jak tutaj się wybieramy, to nie bierzemy ze sobą tylko wódki i papierosów, bo na razie są tańsze na Ukrainie. Musimy to robić, bo po co wydawać tyle pieniędzy na wyżywienie. Potwornie drogie na Ukrainie są hotele - nie proporcjonalne do cen w naszym kraju. U nas np. taki dobry standard hotelu w Łodzi, kosztuje 50 dolarów za dobę - pokój dobrze wyposażony z łazienką. Tutaj w Kijowie za 50 dolarów to się nie wyżyje w hotelu. Przy kosmicznych cenach standardy hotelów są o wiele niższe, nie mówiąc już o serwisie. Teraz, jak tutaj mówią po euroremoncie hotelów, to jednoosobowy pokój kosztuje 180 dolarów za dobę. Ludzie kochani, skąd te ceny! Mogę za taką cenę mieszkać w „Mariocie" o nieporównywalnych wygodach.

- Jak się czuje kobieta w biznesie?

Dlaczego kobieta nie może być w biznesie?

- Broń Boże, nie mówię tego, że nie może...

Muszę panu powiedzieć, że stwierdziłam właśnie tutaj - kobiety na Ukrainie mają takie ambicje, żeby pracować w biznesie. Biorąc pod uwagę moje spotkania w Charkowie, to widzę że część kobiet ukraińskich rezygnuje nawet z życia rodzinnego, żeby pracować w biznesie. Takie zaobserwowałam tutaj nastawienie.

- Czy Pani też jest tak nastawiona?

Nie, bo jestem zakorzeniona w rodzinie od dawna. Córka moja już kończy w lutym 18 lat. Dlatego teraz nie muszę specjalnie pilnować pieluszek. Jestem w innej sytuacji, i mogę spokojnie pracować w biznesie.

- Im dalej na Wschód, tym biznes jest mniej uczciwy. Czy Pani zgadza się ze mną?

Nie całkiem. I na Zachodzie, i na Wschodzie zdarzają się nieuczciwi partnerzy. Co do Wschodu, to trzeba wziąć pod uwagę naszą polską prasę, która niesamowicie rozdmuchała niebezpieczeństwo pobytu na Wschodzie. Przejechałam tutaj takie przestrzenie i mi włos z głowy nie spadł. Tylko na granicy ukraińskiej dużo tych żołnierzy z „kałasznikowym", ale to dla nas już raczej atrakcja.

- Czy w tych licznych kontaktach ze stroną ukraińską były u Pani jakieś nieporozumienia?

Bardzo mało, ale były. Na przykład, w Kijowie przychodzi do mnie Ukrainiec w sprawie interesu. Zaczyna mówić po ukraińsku. Ja z kolei dobrze znam rosyjski, a po ukraińsku nie wszystko rozumiem. Proszę go uprzejmie, żeby zaczął mówić po rosyjsku. Nie chciał w żadnym wypadku, choć byłam pewna, że dobrze zna rosyjski. Czekałam. Zaczął do mnie mówić jak mu się wydawało po polsku, ale z tego jego „polskiego" nie byłam w stanie zrozumieć ani jednego zdania. No i z tego powodu, że nie chciał rozmawiać po rosyjsku, interes nie doszedł do skutku.

Myśmy ten okres rusofobii już przeszli. Teraz w Polsce znowu wzrosło zainteresowanie rosyjskim. Bo jakby nie patrzeć na Rosję, to jednak rosyjski jest językiem, który znają we wszystkich republikach byłego ZSRR. Żeby próbować zacząć interesy na Wschodzie, to trzeba koniecznie znać rosyjski. Myślę, że nie trzeba wylewać swojej nienawiści na język rosyjski, a po prostu ustosunkować się do niego jako do języka obcego, który jest instrumentem porozumienia. Zacznijmy wszystko traktować w sposób normalny. Oddajmy cesarzowi co cesarskie, a Bogu co boskie. Zajmijmy się wreszcie konstruktywną pracą.

Rozmawiał Eugeniusz Tuzow-Lubański

Wspólny opłatek wigilijny w Kijowie

Trzeci dzień Świąt Bożego Narodzenia w Domu Polskim w Kijowie w siedzibie Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie rozpoczęły kolędy w wykonaniu chóru złożonego ze starszych aktywistów organizacji. Następnie Bożonarodzeniowe pozdrowienie wygłosił ks. Paweł z kościoła św. Mikołaja.

Ze słowem pozdrowienia i przywitania do Polaków zwrócił się przedstawiciel Ambasady RP na Ukrainie p. Tadeusz Pawlak. Spotkanie opłatkowe przeprowadzamy po raz trzeci. To już tradycja. Ogółem obecnych było ponad 70 osób. Był kleryk i siostra zakonu Nucja.

Wśród nowo przybyłych Polaków do Domu Polskiego wielu po raz pierwszy zetknęło się z pojęciem opłatek wigilijny. Wspólne kolędy razem z chórem "Polonia" pod przewodnictwem Heleny Bodzińskiej tworzyły bardzo ciepłą rodzinną atmosferę. Każdy ze sobą przyniósł kanapki słodycze, owoce. Wieczór był bardzo udany.

Podczas rozmów powstawały projekty dotyczące przyszłości życia organizacyjnego w Domu Polskim. Dla dzieci przygotowano paczki świąteczne. Wieczór sponsorował Konsulat Generalny w Kijowie, który reprezentował p.Grzegorz Kaczmarek. W najbliższych dniach w Domu Polskim Klub Młodzieży organizuje Zabawę Karnawałową.

Ludwika Niżyńska

Firma, odpowiedzialna za skład komputerowy gazety, serdecznie przeprasza za błąd, który zakradł się do podpisu pod zdjęciem w artykule "Wspomnienia o Marianie Romeyce" ("D.K" nr 21-22, 1996). Niżej podajemy prawidłowy wariant podpisu: "Marian Romeyko. Rok 1933".

WŚRÓD SZARYCH WIEŻOWCÓW

(Reportaż z domu-muzeum artysty F. Krasickiego w Kijowie)

Ta biała wiejska budowa tonąca w drzewach starego ogrodu, niby kawałek jakiejś innej rzeczywistości, stoi w otoczeniu standardowych, prawie nie różniących się od siebie wieżowców w dość historycznej, między innymi, dzielnicy miasta, jeszcze od 17 wieku nazywanej Przyorką. W tej miejscowości przyor klasztoru dominikanów w 1634 r. założył wólkę. Ale budynek, o który nam chodzi, pojawił się znacznie później - na początku wieku bieżącego. Na jednej z białych ścian możemy zauważyć tabliczkę pamiątkową. Jest to dom-muzeum znanego artysty-malarza Fotija Krasickiego (1873-1944). Jeżeli zajrzymy wewnątrz, to zobaczymy tu sporo interesujących i rozmaitych antyków: fortepian wybitnego kompozytora Mykoły Łysenki, kufer, w którym przechowywała posag matka największego ukraińskiego poety Tarasa Szewczenki, tremo wspomnianego wyżej przyora... I oczywiście dużo-dużo obrazów. Dziś wszystkim tym skarbem opiekuje się wnuczka artysty pani Zofia Krasicka.

W rodowodzie pani Zofii w dziwny sposób splotły się ze sobą polskie i ukraińskie korzenie. Być może, właśnie to dało interesujące efekty dla członków wielkiej rodziny, zazwyczaj wyróżniających się zdolnościami artystycznymi lub wokalnymi. Szczególnie ciekawym jest fakt, że jedną z prarodzicielek jest rodzona siostra Tarasa Szewczenki Kateryna, którą poślubił niejaki Antoni Krasicki. Nie wiemy dokładnie, czy miał on jakieś powiązania z rodem, który dał Polsce wybitnego poetę-bajkopisarza Ignacego Krasickiego. Ale nie możemy też stanowczo powiedzieć, że nie. Wnukiem Kateryny i Antoniego Krasickich był właśnie utalentowany artysta Fotij Krasicki. Zdolności ujawniły siebie jeszcze w dzieciństwie. Mając 15 lat, Fotij wstępuje do słynnej w Kijowie szkoły malarza Mykoły Muraszki, który zapoznał swojego ucznia z wybitnym ukraińskim kompozytorem M. Łysenkiem. Łysenko zwrócił uwagę na talent przyszłego artysty, a również zainteresował się jego pochodzeniem z rodziny Szewczenki. Znany kompozytor zdecydował się zafundować z własnych środków finansowych nauczanie młodego Krasickiego. Później była jeszcze jedna szkoła plastyczna - w Odessie, ukończona ze srebrnym medalem, i studia w Petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych, do której Fotij został przyjęty bez egzaminów, a w okresie nauczania nawet pobierał dość wysokie carskie stypendium wynoszące 50 rubli. Pierwszym wielkim sukcesem młodego malarza była jego praca dyplomowa „Gość z Zaporoża". Na tym obrazie widzimy Kozaka, który, wróciwszy na krótko do rodzimego domu, ze zdziwieniem patrzy na swoją uroczą żonę, jej ojca-pszczelarza, własną córeczkę i jeszcze jedno maleństwo, o istnieniu którego dowiedział się dopiero przed chwilą. Utwór ten został sprzedany przez Akademię za ogromną w tych czasach sumę - 900 rubli. Później trafił do Muzeum Sztuki Ukraińskiej w Kijowie. Ale dziś, jak twierdzi wnuczka artysty, demonstruje się tam kopia, a nie oryginał, który nie wiadomo w jaki sposób zniknął. Według niej sprawa ta wymaga prawdziwego śledztwa.

Po ukończeniu Petersburskiej Akademii Fotij Krasicki znów przyjechał do Kijowa, kupił tu dom, dobudował do niego werandę i zaczął pracować. Na tej właśnie werandzie niejednokrotnie popijali herbatkę pisarz Mychajło Kociubyńskyj, aktorka Maria Zańkowecka i wielu-wielu innych znakomitości, z których artysta rysował portrety. Jest w ogrodzie Krasickich lipa Lesi Ukrainki. Poetka posadziła ją wspólnie z Fotijem. A innym razem Lesia przywiozła z Kaukazu, gdzie się leczyła od gruźlicy, egzotyczny wtedy dereń, który owocuje i do dziś. Krasicki niedługo czekał na wyznanie. Jego pejzaże, portrety, szkice szybko zyskały wysoką ocenę wśród znawców sztuki. A w pamięci społeczności artystycznej zapisał się nie tylko własną twórczością, ale także jako pedagog. Prawie przez 15 lat (1927-1941) wykładał w Kijowskim Instytucie Sztuk Pięknych, pisał podręczniki. Interesował się również innymi dziedzinami sztuki. W Warszawie, na przykład, został wydany ułożony przez niego zbiór nut. Oczywiście, po rewolucji 1917 r. życie stało się innym, o wolnej twórczości już nie mogło być mowy. W przyszłości czekała taka ciężka próba jak wojna. Na 22 czerwca 1941 r., kiedy Niemcy po raz pierwszy zbombardowali Kijów, było przeznaczone otwarcie wystawy Fotija Krasickiego w Muzeum Sztuki Rosyjskiej, co oczywiście się nie odbyło. Trzeba było ratować obrazy. Fotij zebrał, co mógł, złożył własne utwory do wielkiej skrzyni i zakopał ją w ogrodzie. Po wojnie skrzynia została wykopana i nie uszkodzone obrazy szczęśliwie wróciły do domu. Lecz sam autor nie był świadkiem tego przyjemnego wydarzenia: Fotij Krasicki zmarł w 1944 r. Obecnie większość utworów artysty eksponuje się w różnych muzeach Ukrainy.

Dramatycznie potoczyły się podczas wojny losy córki malarza Haliny. Ona została przymusowo wygnana do Niemiec i przebywała w obozie w Vismarku, gdzie się zapoznała z młodym Polakiem Kazimierzem Pokucińskim ze Smoszkowa. Miłość była wzajemna. W 1946 r. Halina i Kazimierz z malusieńką córeczką Zosią przyjechali do Kijowa. Jeszcze nie wiedzieli, że nie będzie im dano się cieszyć szczęściem rodzinnym. Wnet Kazimierz został wysłany przez władze radzieckie do Polski, ponieważ nie miał sowieckiego paszportu. Uparcie zapraszał Halinę do Polski. Jednak nie tak łatwo było zrealizować tę propozycję w warunkach rzeczywistości radzieckiej. A, po-drugie, nie mogła zostawić na pastwę losu twórczą spuściznę swojego ojca. Przecież sama była artystką i rozumiała, jaką wartość dla kultury stanowią dzieła jej ojca. Sprawą jej życia stało tworzenie muzeum w domu ojca. Nie oczekiwała, że będzie to aż tak nie proste. Najlepsze pomysły rozbijały się o progi urzędników, zadaniem których, jak to nie paradoksalnie wyglądało, było unicestwienie, a nie zachowanie własnej kultury. Jednak pani Halina miała mocny charakter. Kiedy córeczka Zosia podrosła, to też dołączyła się do tej sprawy.

Nareszcie w 1970 na budynku pojawiła się tablica pamiątkowa, a w 1972 był wywieszony ochronny znak. I dopiero w październiku 1987 zostało otwarte muzeum, chociaż jeszcze pół roku wcześniej władze próbowały zrównać budynek z ziemią. Nie pozwoliła p. Zofia Krasicka, która oddziedziczyła matczyną stanowczość i dzielność. Zaczęły się wycieczki, dużo wycieczek. Uczniowie, studenci, artyści... Przewodnikiem była p. Zofia, która doskonale zbadała twórczość i biografię swojego wybitnego dziadka. Przyjeżdżała telewizja, nakręcała filmy. Jednak muzeum i dalej było obojętne dla urzędników. Nie tylko nie otrzymywało żadnego wsparcia, ale ciągle przebywało pod zagrożeniem zburzenia, ponieważ projektanci już od dawna noszą się z ideą wybudowania na tym miejscu dużych szarych wieżowców.

Dziś w muzeum jest pusto i cicho. Zwiedzających prawie nie ma. Budynek potrzebuje poważnego remontu i dobrej ochrony. Prawdopodobnie, że, oprócz p. Zofii, nikogo to nie obchodzi. Na wszystkie jej listy i wizyty instancje reagują w znajomy nam sposób, stosując starą taktykę wymówek. Jednak pani Zofia nie ustępuje. Oprócz muzeum ma jeszcze jedną troskę: znaleźć ślady ojca, dowiedzieć się jak najwięcej o jego powojennym losie. Zwracała się w tej sprawie do Polskiej Ambasady i Konsulatu RP w Kijowie. Obiecywano jej pomóc. Teraz czeka na wiadomości. Nie wykluczono, że ktoś z naszych czytelników też mógłby dostarczyć jej informacji na ten temat. Imię ojca p. Zofii Krasickiej - Kazimierz Pokuciński pochodzący ze Smoszkowa. Chce się spodziewać, że poszukiwania będą miały skutki, a szarość i monotonia nie zwyciężą na rozkwitającym na wiosnę kawałku ziemi, zarówno jak nie zwyciężą w naszych głowach i sercach.

Ludmiła Slesariewa

NA PYTANIE ILU POLAKÓW ZAMIESZKUJE UKRAINĘ MOGĄ ODPOWIEDZIEĆ JEDYNIE SAMI POLACY

Reforma dowodów osobistych na Ukrainie

Na Ukrainie przeprowadzana jest obecnie wymiana dowodów osobistych obowiązujących wcześniej dla wszystkich mieszkańców Związku Radzieckiego. Każdy z naszych rodaków powinien otrzymać dowód osobisty obywatela Ukrainy. Tej sprawy dotyczyła rozmowa z zastępcą kierownika wydziału paszportowego, rejestracyjnego i migracyjnego MSW Ukrainy pułkownikiem milicji ***Mikołajem Bolesławowiczem Zachandrewiczem***

- Panie Mikołaju, chociaż wymiana dowodów osobistych została rozpoczęta już od dawna, wielu czytelników pyta dlaczego dla przeprowadzenia takiego procesu został wybrany właśnie obecny okres w życiu kraju.

- Konieczność jedynego dowodu osobistego dla wszystkich obywateli naszego państwa wynika z Ustawy „O obywatelstwie ukraińskim" z dn. 8 października 1991 roku, w której przewidziano, że dokumentami, które potwierdzają obywatelstwo ukraińskie są: dowód osobisty Ukrainy, a dla osób do lat 16 świadectwo urodzenia. Obecna reforma przeprowadzana jest zgodnie z rozporządzeniem Rady Najwyższej Ukrainy „O zatwierdzeniu rozporządzenia o dowodach osobistych obywateli Ukrainy" przyjęty w 1992 roku.

- W jakim okresie planuje się przeprowadzić wymianę dowodów osobistych?

- W przeciągu 6 lat. Faktycznie wymiana dowodów została rozpoczęta w roku 1995.

- W nowych dowodach osobistych, jak wiadomo, nie ma rubryki „narodowość". Podania na wymianę lub otrzymanie dowodów osobistych przyjmują wydziały paszportowe milicji często jeszcze według starego wzoru, gdzie taka rubryka jest.

Niedawno jednemu z czytelników, który mieszka w obwodzie winnickim w miejscowości zamieszkałej w większości przez Polaków, odmówiono w przyjęciu podania, w którym podał on, że jest Polakiem, argumentując tym, że w świadectwie urodzenia rodzice wpisali mu narodowość ukraińską. Ten młody człowiek, który po raz pierwszy otrzymał dowód osobisty tłumaczył, iż jego rodzice zostali zapisani Ukraińcami w latach 30., w okresie czystek i deportacji w regionach graniczących z Polską. Ze względu na to powołał się on na prawo do przywróceniu narodowości zgodnie z artykułem 11 Ustawy „O mniejszościach narodowych". Jak by mógł Pan to skomentować?

-O ile rubryki „narodowość" w nowych dowodach nie ma, to oczywiście rubryka ta w podaniach starego wzorca traci sens. W podaniach nowego wzorca jej nie ma. Odnośnie prawa do przywrócenie narodowości, można go będzie zrealizować podczas, planowanego w 1999 roku ogólnoukraińskiego spisu ludności. W zaproponowanym przez urząd statystyczny Ukrainy wzorcu ankiety przeznaczonej dla spisu ludności rubryka „narodowość" jest, a ostateczne listy spisu ludności wypełniane będą w oparciu o deklaracje osób ankietowanych. W taki sposób będą wiadome konkretne dane statystyczne o przekroju narodowościowym Ukrainy.

- Dziękuję bardzo!

Komentarz redakcji: *W przedstawionym powyżej materiale chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników na ankietowe pytanie odnośnie narodowości. Niejednokrotnie publikowaliśmy artykuły o liczebności Polaków na Ukrainie i o jej katastrofalnym zmniejszeniu w okresie radzieckim. Rzecz jasna, iż wywołane ono zostało nie tylko procesem naturalnej migracji. Częściowo przyczyną tego spadu była nierzetelna statystyka, prowadzona w celu świadomego zniekształcenia informacji na temat przynależności narodowej obywateli Ukrainy.*

Ustawa Ukrainy „O mniejszościach narodowych" gwarantuje prawo na przywrócenie narodowości, co pozwoli otrzymać bardziej wiarygodną informację o narodowościowym składzie ludności na Ukrainie podczas oczekiwanego w 1999 roku ogólnoukraińskiego spisu ludności.

Materiał przygotował

Borys Dragin

Zarząd Główny ZPU, koledzy ze PSKO im. A. Mickiewicza i KNKSP "Zgoda" przekazują wyrazy głębokiego współczucia
Irenie Dowżenko
w związku ze śmiercią ojca
† **BRONISŁAWA MICHELSONA**

Zarząd Główny ZPU, koledzy ze PSKO im. A. Mickiewicza i KNKSP "Zgoda" składają wyrazy głębokiego współczucia
Bolesławowi Michelsonowi
w związku ze śmiercią brata
† **BRONISŁAWA MICHELSONA**

MĘŻCZYZNA Z PRZEZNACZENIA

Magdalena przesunęła się na skraj fotela i zapuściła żurawia w karty, które Mistrz Nostromo rozkładał przed nią na ławie.

- Jest? - spytała zduszonym głosem.

- Jest - odrzekł Mistrz.- Tuż obok pani. I to od długiego czasu.

- Wkrótce minie pół roku - szepnęła.

To niewątpliwie mężczyzna dojrzały i poważny. Ma na co dzień do czynienia z pieniędzmi... Jest chyba dosyć wysokim brunetem.

Magda wstrzymała oddech i na moment przymknęła powieki, by wyraźniej ujrzeć pod nimi sylwetkę Rafała.

Rafał do wysokich mężczyzn raczej nie należał. Chociaż... Mierzył ponad metr siedemdziesiąt, trudno więc było nazwać go facetem niskim, zwłaszcza przy tej jego, hm... mocnej budowie i kiedy wkładał buty na grubej podeszwie. Z włosami sprawa o tyle się komplikowała, że Rafał prawie ich nie miał. To znaczy, nie miał ich na głowie, brodę jednak nosił rzeczywiście hebanową. Czyli że...

- Zgadza się - szepnęła znowu. Wszystko się zgadza.

- Na pewno - oświadczył Mistrz Nostromo, zmieniając cały układ kart i nadając mu kształt krzyża. - Widzę też przy nim kobiety. Mnóstwo kobiet otacza tego mężczyznę... - Magdalena cofnęła się w głąb fotela.

- Lecą na jego pieniądze! - orzekła.

Pochylony nad kartami Mistrz odchrząknął sceptycznie.

- Nie sądzę - mruknął. - Ale sytuacja wokół niego wyglądała bardzo zagadkowo. On ma jakąś tajemnicę. Prawdopodobnie chodzi tu o propozycję matrymonialną, którą chciałby pani złożyć, tylko brak mu odwagi. Dostrzegam jednak pewne niebezpieczeństwo. Jeżeli ta sprawa nie zostanie w miarę szybko wyjaśniona, ktoś może panią zwyczajnie uprzedzić.

- Oooo nie! - Magda żwawo poderwała się z fotela. - Mistrzu... Bardzo panu dziękuję za radę i ostrzeżenie. Właśnie idę na spotkanie z tym mężczyzną i jeszcze dzisiaj doprowadzę wszystko do szczęśliwego zakończenia.

W "Rydwanie Ognia" o tej porze było niwielu gości, toteż spostrzegła go już od progu. Siedział samotnie przy stoliku, na którym oprócz nakrycia do kawy stała butelka koniaku.

Ujmujące w Rafale było między innymi to, że zawsze zamawiał całą butelkę, chociaż wypijał najwyżej dwa kieliszeczki. Miał szeroki gest, co zjednywało mu sympatię otoczenia.

Cmoknęła go na przywitanie i usiadła obok. Nie czekając, aż kelner poda zamówioną kawę, od razu przystąpiła do sedna rzeczy.

- Wiem wszystko, Puchatku - powiedziała. - I moja decyzja brzmi: Tak. Niepotrzebnie zadręczałeś się niepewnością, kochanie. Oczywiście zgadzam się z ogromną radością.

Rafał przełknął koniak i zatrzymał rękę z kieliszkiem w połowie drogi do blatu stolika.

- Zgadzasz się? Na co?

- Na małżeństwo z tobą, głuptasku - odparła Magdalena. - Bo chyba chciałeś mi to zaproponować już od dawna?

Oczy Rafała zrobiły się prawie okrągłe. - Małżeństwo? - powtórzył z niedowierzaniem. - Ja już jestem żonaty, do cholery... I właśnie miałem ci o tym powiedzieć. Bo ona zagroziła, że jak tego nie skończymy, to wykopsa mnie z interesu...

Magdalena otworzyła usta, zamknęła je i znowu otworzyła. Rafał otarł chusteczką wargi i rzucił na stolik parę banknotów.

- Przepraszam, ale muszę już iść - rzekł. - Ona czeka na mnie w samochodzie. I patrzy na zegarek.

Magda jęknęła. Wstrząśnięta popatrzyła w ślad za odchodzącym Rafałem. I także zaczęła wstawać. Czyjaś dłoń osadziła ją jednak z powrotem na krześle.

- Kawa dla pani - usłyszała. - Czy można już skasować po tym panu?

Mężczyzna w uniformie kelnera nadal ściskał jej ramię.

- A... A kim pan jest, żeby mnie zatrzymywać?

Kelner pochylił się nad nią.

- Twoim przeznaczeniem - odparł zniżonym głosem. Magdalena oniemiała. Odniosła wrażenie, że świat wokół niej staje dęba.

- Cooo?! - zawołała falsetem.

- Twoim przeznaczeniem, skarbie - powtórzył cicho.

Skupiła na nim spojrzenie i zmierzyła go od stóp po czubek głowy. Trzymał przed sobą wypchany pieniędzmi portfel, a kilka kobiet siedzących przy sąsiednich stolikach próbowało ściągnąć na siebie jego uwagę.

I był wysoki. I miał czarne włosy.

Magda potrząsnęła głową i zerwała się z krzesła.

- Nie! - powiedziała głucho. - Tylko nie to. W żadnym wypadku... - porwała torebkę i szybko skierowała się do wyjścia.

Kelner popatrzył za nią z łagodnym uśmiechem.

- Od przeznaczenia nie uciekniesz - mruknął.

Jacek Sawaszkiewicz

MIŁOŚĆ NIEMIŁOWANA

Odzyskanie siebie

Aby zrozumieć tajemnicę franciszkańskiej pokory, trzeba przyjrzeć się najpierw jej przeciwieństwu - pysze. Mówi się, że pychą jest „wywyższanie się" człowieka nad drugiego człowieka, a nawet ponad Boga. Oznacza to, że odwrócony został porządek wartości: wartość niższego rzędu „wywyższa się" i staje na poziomie wartości wyższego rzędu. Kłamca domaga się pochwał za mówienie prawdy, grzesznik pragnie nagrody za niewinność, grzech przybiera pozór cnoty, człowiek udaje, że jest Bogiem drugiego człowieka. Istotą pychy jest kłamstwo.

Brat Idzi mówi: pycha to odłączenie się „ust" od „stopy"; usta zapominają o tym, że chodzą po ziemi. Mówi także: pycha to „sztywna głowa" - głowa, która nie umie się schylić. To także zapomnienie o grzechach. A także: chcieć być czczonym za „złość swoją". Ale bodaj najważniejszym stwierdzeniem jest: ślepota na fakt, że człowiek sam może być i jest przeciwny swemu własnemu dobru. Człowiek - wrogiem swego własnego człowieczeństwa. Jak to możliwe? Człowiek staje się wrogiem samego siebie, gdy nie widzi, czyją jest własnością i skąd pochodzą dobra, które go stanowią. Nie chodzi o to, by te dobra widzieć, ale o to, by poznać ich prawdziwą naturę.

Świat, z którego wyszedł św. Franciszek, był światem pychy. Jest ona zresztą również naszym światem. Skąd się brała, co było i jest jej głównym źródłem? Niewątpliwie źródłem było bezpardonowe pożądanie władzy. W głębi duszy ludzkiej czai się przekonanie, że człowiek nie może istnieć na tym świecie, jeśli nie zapanuje nad ziemią i nad ludźmi po ziemi chodzącymi. Człowiekowi nie wystarczy to, że jest. Chce on znać również swe prawo do istnienia. Skąd czerpać prawo do swego istnienia? Człowiek chce je czerpać z uznania, jakie wymusza na innych. Może ono przybierać rozmaite formy - od podziwu po lęk. Człowiek pożąda podziwu - duszę odda, by go podziwiano. Człowiek pożąda straszyć; niebo i ziemię poruszy, by wzbudzić strach. Wymuszając uznanie, człowiek staje się „panem" bliźniego.

Dlaczego człowiek pragnie być panem człowieka? Skąd bierze się pragnienie władzy? Z niepewności, z trwogi, z pustki, która niszczy serce człowieka. Człowiekowi się wydaję, że jeśli sam nie zapanuje nad innymi, będzie musiał ulec ich przemocy. Kim jest inny człowiek? Jest moją bezustanną groźbą. Dlaczego miałby mnie tolerować? Z jakiej racji miałby uznać moje prawo do istnienia? Nie wiem. Wiem jedno: nie zniszczy mnie, gdy będzie wiedział, że ja go zniszczę. Pycha to coś więcej niż jedna niecnota między wieloma niecnotami, pycha to fundamentalny sposób bycia człowieka, który stracił lub nie osiągnął świadomości własnej wartości i gubi się w labiryncie pozorów, które sam stwarza.

Pokora to sposób bycia sobą. Św. Franciszek i jego bracia nie udawali kogoś innego. Byli takimi, jakimi ich Bóg stworzył. Towarzyszył temu wstręt do władzy, wstręt do panowania. Gdy franciszkanie wybierali władzę, to wybierali ją na jakiś czas, potem przełożony znowu stawił się poddanym i tak jest do dnia dzisiejszego. Często traktowali władzę, jako pewnego rodzaju chorobę. Jak jest wiosna czy jesień — ludzi mają katar. Trzeba przejść przez katar. Ktoś musi mieć katar, ktoś musi być przełożonym. Nie znaczy to jednak, żeby był nim na stałe, bo każda władza deprawuje, a władza absolutna, deprawuje absolutnie.

Lęk przed władzą, był lękiem przed zafałszowaniem siebie, przed tą postawą gry, przed udawaniem kogoś innego niż się jest. Franciszkanie posiadali głęboką wiarę, iż władza nie należy do istoty człowieka. Człowiek pozostaje sobą niezależnie od tego, czy rządzi, czy jest rządzony. Natomiast o wiele łatwiej być sobą wtedy, gdy się jest rządzonym niż wtedy, gdy się rządzi.

Dzisiaj patrzymy na tę pokorę franciszkańską z podziwem i zazdrością. Jesteśmy świadkami pędu ludzi do władzy. Ludzie chcą mieć władzę, ale w momencie, w którym władzę otrzymują, nie bardzo wiedzą, co z tą władzą robić. Wielkim problemem Polski stał się problem rządzenia. Nie umiemy sobą rządzić. Ubieramy się w pozory władzy, lecz gdy dostaniemy w ręce władzę rzetelną, stajemy bezradni wobec zadań, jakie pojawiają się wtedy przed nami.

Pycha i pragnienie władzy przejawiają się w rozmaity sposób. Najczęściej ukazują się w otoczce dobrych intencji i świętych zamiarów. Nikt przecież nie powie, iż dąży do władzy po to, by unieszczęśliwić poddanych, lecz każdy chce, by „było jak najlepiej". Pycha sprawia, że człowiekowi wydaje się, iż „wszystko potrafi". Nie znosi wtedy widoku tych, którzy w ogóle „coś potrafią". Trafnie pisał o tym św. Jan od Krzyża: Czasem dochodzą te dusze do takiego stanu, iż pragną, aby nikt prócz nich nie był doskonały. Potępiają więc wszystkich przy każdej sposobności słowami i czynami, widząc źdźbło w oku bliźniego, a nie dostrzegając belki w swym własnym. Przecedzają cudzego komara, a połykają swego wielbłąda.

Powtórzmy raz jeszcze: pokora nie polega na tym, żeby poniżać samego siebie. Pokora polega na tym, żeby być takim, jakim się naprawdę jest, żeby żyć w prawdzie. Odrzucić od siebie te rozmaite gry i pozy, przy pomocy których usiłujemy zapanować nad drugimi. Trzeba odrzucić przekonanie, że gdy stracimy władzę, stracimy życie. Przekonanie to jest w dzisiejszej dobie głównym złudzeniem tego świata. Człowiek chce panować nad przyrodą, nad techniką, nad drugim..., choć nie jest w stanie zapanować nad sobą. Człowiek, aby mógł rządzić, musi nauczyć się słuchać. Jednakże współczesny człowiek nie nauczył się słuchać - a rządzić chce.

Najwięcej spustoszeń dokonuje pycha w relacji człowieka do Boga. Człowiek pyszny jest bożkiem dla samego siebie. Czy potrzebuje wtedy Boga? Czy Bóg nie jest mu przeszkodą? A jeśli nawet wierzy w Boga, to czy jest to prawdziwy Bóg? Czy raczej bożek, który potwierdza tylko jego pychę?

Józef Tischner

Spotkanie z matką

Ona mi pierwsza pokazała
księżyc
i pierwszy śnieg na
świerkach,
i pierwszy deszcz.

Byłem wtedy mały jak
muszelka,
a czarna sukienka matki
szumiała jak Morze Czarne.

Noc

Dopala się nafta w lampce.
Lamentuje nad uchem
komar.
Może to ty, matko, na niebie
jesteś tymi gwiazdami
kilkoma?

Albo na jeziorze żaglem
białym?
Albo falą w brzegi pochyłe?
Może twoje dłonie posypały
mój manuskrypt gwiaździs
tym pyłem?...

K.I. Gałczyński

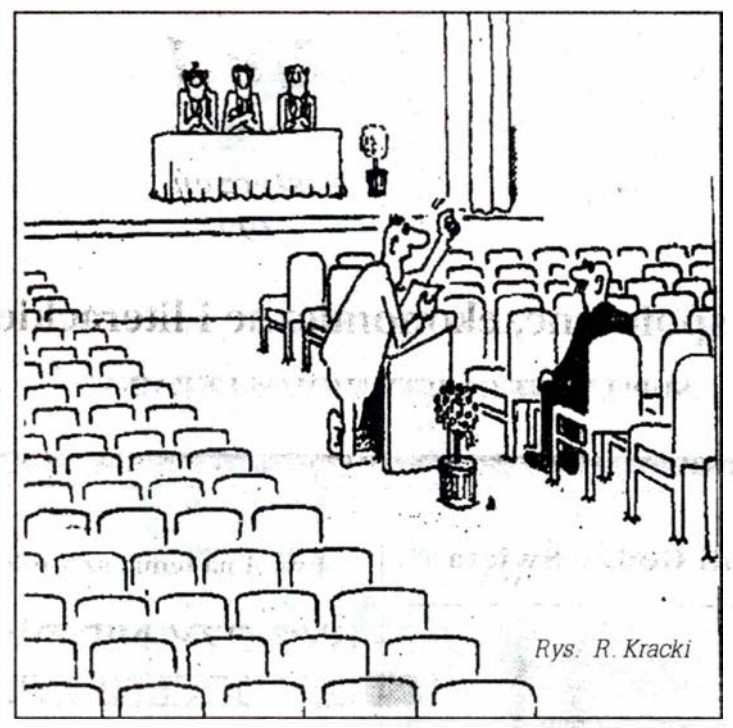

Rys. R. Kracki

PORADY KATARZYNY DLA KAŻDEJ RODZINY

TAJEMNICA PIĘKNEJ CERY

Tajemnica pięknej cery polega na systematycznym pielęgnowaniu i na odpowiednim doborze stosowanych środków. Wady skóry nie powstają samoistnie, lecz w następstwie zaniedbań, dyletanckich zabiegów i niewłaściwego odżywiania. Można jednak wiele naprawić, a często zupełnie usunąć te mankamenty; ale można też je pogłębić przez stałe zmiany i stosowanie nieodpowiednich preparatów. Podobnie jak żołądek buntuje się, gdy się go przekarmia lub głodzi, tak samo skóra nie chce przyjmować wszystkiego, czym się ją częstuje, lub mści się za chroniczne niedożywianie. Kto chce pielęgnować twarz, musi dokładnie poznać swą skórę, ponieważ nie jest ona jednakowa u wszystkich, lecz istnieją różne jej rodzaje: rozróżniamy skórę suchą, tłustą i normalną.

Bez czystości wszelkie pielęgnowanie urody jest iluzoryczne. Tylko oczyszczona skóra może być gładka i piękna. Za pomocą pudru, szminki i past do maquillage'u można wady wprawdzie chwilowo zatuszować, ale nigdy usunąć. Wszystkie te środki kosmetyczne mogą nadać wypielęgnowanej skórze ostatni „retusz".

Woda jest podstawą wszelkiego pielęgnowania urody.

Wiedzieli o tym już starożytni Grecy, a potwierdzają to wszyscy lekarze hydropaci. Woda wymywa z porów kurz i wydzielinę skóry oraz sprzyja złuszczeniu się zestarzałych warstw naskórka.

Kobiety o wrażliwej i suchej skórze z pewnością zauważyły, że po spacerze na lekkim deszczu lub we mgle cera ich wygląda lepiej, natomiast w przegrzanych pomieszczeniach staje się szybko zmęczona i zwiotczała.

CO PISAŁ DZIENNIK KIJOWSKI 90 LAT TEMU

"... w miejscowym sądzie Okręgowym są już od pewnego czasu Polacy na wyższych stanowiskach. Dotąd Polacy mogli być w tutejszych jurysdykcjach jedynie tak zwanymi wolnonajomnikami. Rodacy nasi, w ogóle, na posadach urządowych wyróżniają się większą pracowistością, rzetelnością i sumiennością od wielu towarzyszów uprzywilejowanych po nieszczęsnych wypadkach krajowych 1863 roku, i zyskują sobie coraz więcej zaufania u swych zwierzchników."

1907 r., N 116, 24 maja

List do redakcji

Zarząd Rzymskokatolickiego Towarzystwa Dobroczynności składa publicznie wyrazy najgłębszej wdzięczności p. Leonowi Korwin-Piotrowskiemu, który wraz z p. mecenasem Stanisławem Żeromskim wnieśli łaskawie w dniu 13 listopada br. do kasy Towarzystwa 1000 (tysiąc) rub. na wpisy dla kończących uczniów gimnazjalnych i studentów wyższych zakładów.

Zgodnie z wolą czcigodnych ofiarodawców suma powyższa znalazła doraźne w całości zastosowanie wobec nagromadzonych tj kategorii próśb i podań niezamożnej młodzieży.

Zarząd

13 grudnia 1912 r, D.K.

Przygotowała
Czesława Raubiszko

♑ ASTROLOGIA Z UŚMIECHEM

KOZIOROŻEC (22.12 - 20.01)

W jednej z bajek Ezopa powolny żółw, nie zbaczając z drogi, stanowczo i wytrwale dążąc do celu, wyprzedza szybkonogiego zająca i pierwszy dociera do mety. Podobnie zachowuje się Koziorożec, którego najczęściej możesz spotkać tam, gdzie istnieje istotna możliwość zrobić kolejny krok sprzyjający realizacji jego dyskretnych, ale ambitnych planów.

Ludzie spod tego znaku, których patronem jest Saturn, niezależnie od konstytucji ciała zawsze pewnie stoją na ziemi i zwalić ich z nóg jest rzeczą prawie niemożliwą. Koziorożca otacza aura smutku i powagi. Głos ma równy, spokojny, z miękką uspakajającą intonacją. Można nawet pomyśleć, iż w swej miękkości prześciga pierzynę z puchu, lecz to tylko pozory. W rzeczywistości jest twardy jak skała. Po prostu potrafi sprytnie ukrywać swoje "ego", dążąc do utajonego celu — stanowiska lidera.

Koziorożec szanuje władzę i czci tradycje. Rzadko ingeruje w obce sprawy, nigdy nie plotkuje i nie udziela porad, jeżeli go o to nie poprosić. Najczęściej ma proste, gładkie i ciemne włosy, ciemne oczy o przenikliwym spojrzeniu i smagłą lub jasno oliwkową cerę. W dzieciństwie należy do dzieci chorowitych i najsłabszych, lecz z wiekiem stopniowo nabiera sił.

Ulubione kolory Koziorożca to czarny, ciemnobrązowy, ciemnoniebieski i dla natur bardziej romantycznych ciemnozielony. Jego kamieniem jest soczysto czerwony rubin, a metalem — ciężki ołów.

Wg. Linde Goodman

przekład "Pińcio"

KALENDARIUM

02.02.1812 - We wsi Marianówka obw. połtawskiego urodził się, pisarz, tłumacz, romantyk ukraiński Jewhen Hrebinka (zm. 1848).

04.02.1505 - W Żórawnie k. Halicza ur. się Mikołaj Rej (zm. 1569), pierwszy z pisarzy posługujący się w swej twórczości językiem polskim.

06.02.1633 - Koronacja Władysława IV, syna Zygmunta III Wazy, na króla Polski.

09.02.1881 - Zmarł Fiodor Dostojewski (ur. 1821), powieściopisarz rosyjski, mistrz prozy psychologicznej.

12.02.1798 - W Petersburgu zmarł Stanisław August Poniatowski (ur. 1732), ostatni król Polski, mecenas nauki i sztuki, budowniczy zespołu pałacowego Łazienki w Warszawie.

12.02.1833 - W Krzemieńcu urodził się Aleksander Czekanowski (zm. 1876), geograf, geolog; zesłany na Syberię po powstaniu 1863.

12.02.1871 - Urodził się ukraiński pisarz, autor wielu utworów poświęconych życiu w austro-węgierskiej Galicji — Łeś Martowycz (zm. 1916).

12.02.1942 - Gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz o zmianie nazwy Związku Walki Zbrojnej na Armię Krajową.

14.02.1897 - Zmarł ukraiński pisarz, historyk, folklorysta, etnograf Pantelejmon Kulisz (tłumaczył A. Mickiewicza).

15.02.1386 - Chrzest Władysława Jagiełły. Początek chrystianizacji Litwy.

KRZYŻÓWKA NR 56

(Szkolna)

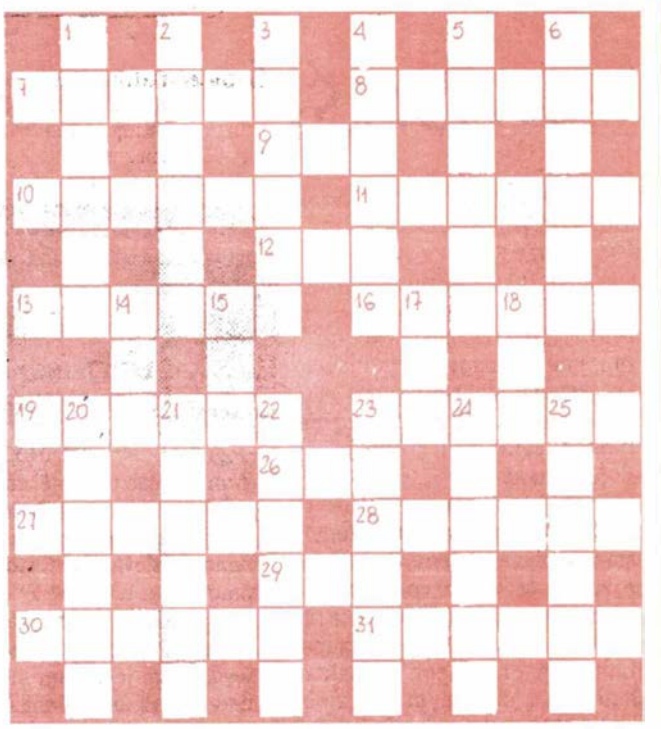

Poziomo: 7) spędzasz w niej dzieciństwo i wczesną młodość; ***8)*** przerabiany w szkole utwór Homera; ***9)*** można sobie go nabić, łobuzując na przerwie; ***10)*** z astronomii - szlak planety; ***11)*** bezsensowna wypowiedź nie przygotowanego ucznia; ***12)*** szkolny, kalendarzowy lub akademicki; ***13)*** są w elementarzu; ***16)*** termin używany przy dzieleniu liczb; ***19)*** dziesiąta część milimetra; ***23)*** wyjątek z pisowni na "ó" - cyfra lub łódź wiosłowa; ***26)*** w matematyce wielkość niewiadoma; ***27)*** w dawnej Polsce mierzono nim mąkę lub pszenicę; ***28)*** dawniej, częsta przyczyna konfliktów społecznych na wsi; ***29)*** z chemii: kwas foliowy; ***30)*** podobno urątuje świat od nieuków; ***31)*** z geografii - mieszkanka Tybetu;

Pionowo: 1) tradycyjny kolor tablicy; ***2)*** niezbędna dla sukcesów w nauczaniu; ***3)*** świadoma nieobecność na lekcjach; ***4)*** przysmaki pierwszoklasistów; ***5)*** posiada kilka, a nawet kilkadziesiąt szkół; ***6)*** imię uczennicy z Ukrainy; ***14)*** nie znając odpowiedzi kolorem twarzy stajesz się do niego podobnym; ***15)*** bywałeś tam w ramach nauczania biologii; ***17)*** bądź pilny inaczej nauka tam pójdzie; ***18)*** jedna z charakterystyk wiersza; ***20)*** jest wyczuwalna w głosie nauczyciela słuchającego wypocin ucznia; ***21)*** podejmuje je każdy idąc na egzamin nie przygotowany; ***22)*** nieuk, bęcwał; ***23)*** uczniowie klasy ósmej; ***24)*** utwór liryczny o tematyce żałobnej; ***25)*** chronią wagarowiczów od sokolego oka nauczyciela.

Autor - "Pińcio"

Rozwiązania prosimy przesyłać na adres redakcji do 20 lutego br.

PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE

DZIENNIK KIJOWSKI

„Газета Київська" - польскомовний додаток до газети В.Р. України "Голос України"

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące większość organizacji polonijnych Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja "Dziennika Kijowskiego",
Redakcja gazety R. N. Ukrainy
<< Hołos Ukrainy >>,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: **UKRAINA**
252054, Kijów, ul. Gogolewska 23
tel. 216 31 77
Konto bankowe zalizn. od. PIB Kijowa
Nr 2468926 MFO 322153 Kod 21459978

Адреса редакції: 252054, Київ, вул.Гоголівська, 23
р/р 2468926 в Залізн. від. ПІБ м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Реєстраційне свідоцтво КВ 818
Świadectwo rejestracji KW 818
Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва "Київська Правда".
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678 INDEKS PRENUMERATY

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, niezamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

Зам. 299 Тираж 5 000

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9